

Arcybiskup Marian Gołębiewski.

**Egzorta pogrzebowa podczas Mszy św. żałobnej za śp. prezydenta RP
Lecha Kaczyńskiego i ofiary katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem**
(Rynek Wrocławski, 16.04.2010)

**Umiłowani w Panu Braci i Siostry,
Drodzy Wrocławianie!**

1. Jest sobota dnia 10 kwietnia 2010 roku godzina 8:56. Samolot prezydencki rozbija się w rejonie Pieczerska w czasie podejścia do lądowania na lotnisku wojskowym Siewiernyj pod Smoleńskiem. Zginęli: prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński, jego małżonka, razem 96 osób - elita polityczna i intelektualna naszego kraju. Polska wstrzymała oddech, osłupiała, zamarła. Jakaś złowieszcza niemoc obezwładniła nas wszystkich do tego stopnia, że nie mogliśmy wydobyć z siebie słowa. Stopniowo napływały informacje z miejsca katastrofy. Porażające, przekraczające granice najbujniejszej wyobraźni. A gdzieś z głębi duszy narodu dał się słyszeć bolesny jęk: Polsko! Gdzie są Twoje dzieci?! Twoi najlepsi synowie i córki? Zginęli na rosyjskiej ziemi, pod Smoleńskiem. Ta ziemia raz jeszcze wchłonęła polską krew w 70. rocznicę zbrodni katyńskiej. A nam cisną się na usta pytania: Dlaczego? Jak to było możliwe? Czy nie wystarczyła krew ofiar katyńskich? Czy mało jeszcze było polskiej krwi przelanej w ciągu wieków naszej historii? Nikt z ludzi nie jest w stanie udzielić adekwatnej odpowiedzi na te pytania. Szukamy więc wyjaśnienia i pomocy w Piśmie Świętym, w dzisiejszych czytaniach z liturgii słowa.

2. W pierwszym czytaniu z Księgi Mądrości usłyszeliśmy słowa: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga. Zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju. Bóg doświadczył ich jak złoto w tyglu i przyjął ich jak całopalną ofiarę.” Jakże pocieszające jest to słowo. Nasi zmarli tragicznie siostry i bracia trwają w pokoju. Owszem, Bóg ich przetopił jak złoto w tyglu, aby ich przyjąć jako całopalną ofiarę. Przyjmie ją Ten, który daje łaskę i

miłosierdzie swoim wybranym.

Apostoł narodów w drugim czytaniu z Listu do Rzymian przypomina fundamentalną prawdę naszego życia, naszej ludzkiej egzystencji: „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana.” Czy jesteśmy świadomi tej prawdy, że żyjemy dla Pana, że powinniśmy do Niego należeć? Jest wielu ludzi, którzy nie chcą żyć dla Boga, którzy żyją tak jakby Boga nie było, którzy po swojemu chcą ułożyć swoje życie, nowocześnie: bez Boga, bez Ewangelii, bez Kościoła, bez wartości. Święty Paweł mówi: nie tędy droga. „Wszyscy przecież staniemy przed trybunałem Boga (...) - przede Mną klęknij wszelkie kolano, a każdy język wielbić będzie Boga”. Może niektórym nie podoba się ta zapowiedź klękania przed Bogiem. Od oświecenia począwszy wzrasta bunt człowieka przeciw Bogu, wzrasta to zaprzestanie zginania kolan przed Bogiem, Panem i Stwórcą. I co z tego wynikło? Rewolucje, krwawe wojny, systemy totalitarne, gułagi, krematoria, holokaust itd. Wstydzmy się klękać przed Bogiem, który jest naszym Panem i Ojcem.

W obliczu tej tragedii, jaką przeżywamy w tych dniach, warto sięgnąć do dzisiejszej Ewangelii, gdzie znajdujemy słowa niezwykle: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki.” Właściwie na tych słowach można by zakończyć tę żalobną egzortę, bo nic bardziej pocieszającego nie jesteśmy w stanie powiedzieć.

Drodzy Wrocławianie!

3. W katastrofie pod Smoleńskiem straciliśmy prezydenta Rzeczypospolitej wraz z małżonką, ostatniego prezydenta Rzeczypospolitej na uchodźstwie, przedstawicieli parlamentu, kancelarii prezydenta RP, przedstawicieli rządu i instytucji państwowych, sił zbrojnych, kościołów i wyznań religijnych, funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu, Rodzin Katyńskich i innych stowarzyszeń oraz pozostałych ofiar. Wśród nich są parlamentarzyści z Dolnego Śląska i z

Wrocławia jest biskup polowy Tadeusz Płoski i abp Miron Chodakowski i mój serdeczny kolega ks. prof. Ryszard Rumianek - rektor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Wszystkich tutaj wspominamy. O nikim nie zapominamy. Wszystkich obejmujemy naszą chrześcijańską modlitwą, chociaż niemożliwe jest mówić o wszystkich oddzielnie.

Choć kilka słów należałoby poświęcić panu prezydentowi. Lech Kaczyński wyrósł z Solidarności. Był człowiekiem o wielkim sercu. Odważnym, chociaż z natury nieśmiałym. Był bardzo wrażliwy na wolność innych narodów. Wystąpienie w Gruzji mówi samo za siebie. Jako prezydent Warszawy wyrażał twardy stosunek do przestępczości. Był szczerym patriotą, dlatego upominał się o bohaterów wszystkich polskich zrywów. Niestety, przyszyto mu łątkę zaściankowości i obskurantyzmu. Jak żenujące były te tyrady medialne na temat czy nasi politycy polecą jednym czy dwoma samolotami na jakieś spotkanie zagraniczne. Jak niepoważnie traktowano obywateli naszego państwa. Media prześcigały się w krytyce prezydenta, w ośmieszaniu go, w przedstawianiu go w krzywym zwierciadle. Z niesmakiem patrzę na tych, którzy wylewają krokodyle łzy po śmierci prezydenta, a za Jego życia nie wypowiedzieli pod jego adresem ani jednego dobrego słowa. Nie obawiam się stwierdzić, że pan prezydent Lech Kaczyński był człowiekiem wierzącym i wiary swojej się nie wstydził. Przyznawał się do niej publicznie i konsekwentnie. Może nie wszystkim to się podobało, zwłaszcza tym, którzy skażeni bakcylem laicyzmu, chcieliby zamknąć sprawę wiary i religii w nieprzystępnej prywatności.

Nie lepiej działo się w elitach politycznych. Polityka podjazdowa, antagonizująca społeczeństwo, często oszczercza - była naszym udziałem. Osobiście w swoich publicznych wystąpieniach, z okazji świąt narodowych, nawoływałem do zgody narodowej, do kultury politycznej i do umiaru. Podobnie czynili inni biskupi, narażając się na krytykę niektórych środowisk. Po tej strasznej tragedii marzy mi się polityka, która będzie daleka od chamstwa, od chorobliwej agresji, zaciekleści, od niszczenia drugiego człowieka.

Panie prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej!

Dzisiaj żegna Cię Wrocław, ten piastowski i ten nowoczesny, tętniący życiem,

pulsujący dynamiką rozwoju duchowego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Dziś Wrocław modli się w twojej intencji i intencji twojej małżonki oraz za wszystkich towarzyszy ostatniej podróży. Prosimy Boga, aby przyjął ofiarę ich życia, aby ta ofiara odmieniła duszę narodu, aby przyczyniła się do pojednania między narodami, a zwłaszcza między narodem polskim i rosyjskim, chociaż zdajemy sobie sprawę z tego, że proces ten będzie trudny i długi. Żegna cię piękna Ziemia Dolnośląska ze Ślężą i Śnieżką, a wraz z nimi góry Sowie, Stołowe i Karkonosze, z pięknymi zabytkami i kościołami. Żegnają cię tysiące Dolnoślązaków i Wrocławian. W ten sposób wyrażają cześć i przywiązanie do głowy państwa.

Panie prezydencie!

Ten prosty lud, tutaj i w całej Ojczyźnie, wykazał w tych trudnych dniach wielką dojrzałość, zdrową intuicję, która zawiodła go do twojej trumny czy do miejsc zbiorowej modlitwy. On cię docenił, pokochał, on był przy tobie. On się dzisiaj modli słowami z opery narodowej:

„Ojcze z niebios, Boże Panie,
 Tu na Ziemię ześlij nam,
 Twoje święte zmiłowanie,
 Tu na Ziemię zaślij nam.
 Boże wielki! My w pokorze
 Do Twych stóp garniemy się,
 Wola Twoja wszystko może,
 Ty nad nami zlituj się.” (Z opery „Halka”)

Umiłowana Rodzino Katyńska!

4. Katyń stał się miejscem urastającym do rangi symbolu. Z tą nazwą łączą się inne miejsca kaźni, jak Miednoje, Kozielsk, Starobielsk, Charków i inne. O zbrodni katyńskiej dowiedziałem się jako dziecko. Nie pamiętam nawet okoliczności, w których ta wiadomość dotarła do mojej świadomości. Od początku wiedziałem kto jest autorem tej zbrodni. Prawda o Katyniu z trudem wychodziła na światło dzienne. Kiedy jeden z sędziów chciał ją wyjawić na procesie norymberskim, zrobiono wszystko, aby na temat tak drażliwy nic nie mówić, aby nie drażnić wielkiego,

wschodniego sojusznika. I tak prawdę o Katyniu nosiły głęboko w sercu żony i dzieci pomordowanych polskich oficerów i innych urzędników państwowych na nieludzkiej ziemi. Nosiły ją matki i ojcowie rozstrzelanych. Los rodzin katyńskich splata się z losem Sybiraków, którym nie wolno było mówić po powrocie do kraju o pobycie na Syberii, w Kazachstanie i na zsyłkach. Jeden z naszych polskich artystów na pytanie dziennikarzy, co robił w wieku młodzieńczym, który przypadał na okres wojny, a pochodził z Kresów, odpowiedział enigmatycznie: „Byłem na wczasach w Związku Radzieckim.” Tuż przed przełomem roku 1989 przekonywał nas na ekranach telewizji polskiej jeden z urzędowych historyków, że za zbrodnię katyńską odpowiedzialni są naziści Niemiecy, a cały naród już wiedział i myślał zupełnie inaczej. Dopiero w wolnej Polsce prawda o zbrodni katyńskiej ujrzała światło dzienne. Na pytanie pewnej dziennikarki z naszego środowiska na temat tak długotrwałej zmyślenia o Katyniu - odpowiedziałem: „Prawdy nie da się ukryć, prędzej czy później zostanie ujawniona. Choćbyśmy ją zabetonowali, ona wyjdzie na jaw.” Ku mojemu zaskoczeniu zdanie to było powtarzane kilka razy w serwisach telewizji publicznej, a przecież na temat tego co dzieje się we Wrocławiu w telewizji ogólnopolskiej nie ma prawie nic, a jeśli coś jest to bardzo mało. Prawda zawsze zwycięża, stąd też całe nasze życie państwowe, polityczne, społeczne i jednostkowe trzeba budować na fundamencie prawdy, choćby ona była bolesna i porażająca.

Powiększyła się z dniem 10 kwietnia bieżącego roku rodzina katyńska. Bo dołączyli do niej ci wszyscy, którzy stracili swoich bliskich w katastrofie samolotowej pod Smoleńskiem. Wyrażam im moje najszczerze kondolencje i zapewniam o pamięci modlitewnej. Może to zabrzmie paradoksalnie, że na skutek tej katastrofy w której zginęło tylu wybitnych Polaków, szanowanych i kochanych przez swoich bliskich, o zbrodni katyńskiej dowiedział się cały świat. Nawet w Chinach, a przede wszystkim dowiedzieli się Rosjanie. I tak już będzie w przyszłości, kiedykolwiek będziemy wspominać Katyń, będziemy także mówili o Smoleńsku.

Cóż jeszcze w tej chwili mógłbym powiedzieć? Nie chciałbym, aby moje słowa były banalne lub stały się komunałem. Przychodzą mi na myśl słowa, które

wypowiedział starożytny mówca Marek Tulliusz Cyncero dla uczczenia poległych żołnierzy legionu marsowego: „Ita pro mortali conditione vitae immortalitatem estis consecuti”- za to przemijające życie ziemskie otrzymaliście nieśmiertelność. A my dodajmy po chrześcijańsku: przez śmierć przeszliście do życia wiecznego, bo śmierć jest naszą Paschą, czyli przejściem, a nam tutaj na tej ziemi pozostaje tylko modlitwa:

„Boże coś Polskę przez tak liczne wieki,
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś Ją otaczał tarczą swej opieki,
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę wolną pobłogosław Panie.”
Amen.